Rok IV. Nr. 138.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cen.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 24 czerwca.

W sobotę przedstawioną będzie w letnim teatrze komedya w pięciu aktach p. t. *Kapelusz słomkowy.*

* * *

Niebawem rozpoczną się próby z farsy Estoradzkiego (pseudonim) „Postępowe swaty.“

* * *

We wtorek na przedstawieniu *Chce sobie pochulać* w teatrze *letnim* napływ publiczności był tak liczny, iż zabrakło miejsc. Z tego powodu okazała się potrzeba pomnożenia krzeseł.

* * *

Niniejszem przestrzegamy Szanowną Publiczność, że gdyby deszcz przeszkodził kiedy rozpoczęciu lub dokończeniu przedstawienia w Ogrodzie Strzeleckim zakupione bilety służyć będą na tę samą sztukę na drugi dzień. Ktoby jednak wolał odebrać pieniądze dostanie je w kasie.

* * *

Szczęśliwy teatr Allambry! Szczęśliwy pan Trapszo! Wystawił ni mniej, ni więcej jak tylko *Ostrożnie z ogniem* (On ne badine pas avec l'amour) Musseta. Nie ma większego szczęścia jak o niczem a szczególnie o własnych siłach nie wątpić. Nasz teatr od wyjazdu p. Ładnowskiego nie ośmiela się przedstawiać tego arcydzieła, które wprowadził na scenę polską, ale p. Trapszo nie cofnął się przed tem zadaniem!! Odwaga zdobi jeżeli nie młodzieńca to dyrektora. Nic dziwnego że to dzieło tak delikatne i tak wielkiej wartości nie wydało się w grze prowincyonalnych aktorów, ale co zabawniejsze, oto że niektóre dzienniki warszawskie biorą na seryo to przedstawienie i krytykują Musseta i jego arcy dzieło, nie domyślając się nawet, że *Ostrożnie z ogniem* jest arcydziełem, które bez bardzo znakomitych artystów na scenie musi być parodią. Dodajmy, iż nazywają go *komedyą*!! Widocznie granym był jako komedya! *horrondum*! Mniejsza o to, ale co gorsza, że to przedstawienie jest dowodem nowego korsarstwa i okradzania *Teatru krakowskiego*, tłomaczenie bowiem arcydzieła Musseta, w którem go tam grano, dokonanem zosłało przez p. Sabowskiego dla sceny krakowskiej, i teatr p. Trapszy nielegalnym sposobem wydostał je z tutejszej biblioteki bez wiedzy Dyrekcyi, a w skutku przeniewierzenia się dawnego inspicyenta. Czas by był aby uczciwe dziennikarstwo warszawskie, które słusznie wspiera teatrzyki letnie, skarciło przecież to ciągłe korsarstwo i oskubywanie *Teatru krakowskiego*. W tym zaś wypadku mniemamy, że p. Sabowski powinienby się upomnieć o swoje prawo.

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego

(Ciąg dalszy).

Kto nie wniknął w naturę teatru, ten nie wie ile artysta korzysta z obcowania na scenie z pierwszorzędnemi talentami; rzeczywiście zaś skutek tego obcowania jest zadziwiający, a jeżeli tak często podnoszono, że tak prędko wyrabiają się na scenie krakowskiej artyści, to bezwątpienia, w znacznej części przypisać to należy dobremu kierunkowi i rozumnej reżyseryi, które posiada teatr krakowski z małemi przerwami od dwunastu lat, ale w większej jeszcze ocieranie się o tych kilku dobrych artystów, których od tychże dwunastu lat posiadał i posiada teatr krakowski, a między innemi policzyć należy i Bendę, który niewątpliwie przyczyniał się znacznie swoim przykładem i grą do wyrabiania tyle młodych aktorów, którzy poszli wspierać i odnawiać siły innych scen polskich.

Teatr warszawski największy, najznakomitszy z teatrów polskich, wspierany nader liczną i do fanatyzmu zamiłowaną do niego publicznością, cieszący się opieką rządu i znaczną, prawdziwą subwencyą, nie potrzebujący oglądać się na stronę materyalną, nie wolny jest od wad, brak mu może szczególnej z góry kierunku, brak trochę do ostatnich przynajmniej chwil inicyatywy, ale ma też wielkie zalety. W pierwszym rzędzie postawimy doskonałą tradycyę ciągnącą się od Bogusławskiego, Osińskiego do Jasińskiego dobrego dyrektora i informatora Królikowskiego, Rychtera i Chęcińskiego, którzy kolejno trudnili się reżyserya. Tradycya ta służyła przynajmniej dotąd, do zapatrywania się sumiennie, przezornie, nawet czasem pedantycznie na zadanie aktora i teatru. Z tąd wielka dokładność nietylko w wyuczaniu, ale także w studyowaniu rol; wielka ilość prób, prób zwykle dobrych i dokładnych, nieumienie roli, rzecz nieznana na tamtejszej scenie i zupełnie z niej na szczęście, przynajmniej do ostatnich lat wygnana. Zasoby materyalne i liczna zamiłowana w teatrze publiczność, wielce wprawdzie ułatwia pod temi względami zadanie, bo pozwala nie spieszyć się i długo studyować, czasem za długo, sztukę nim się ukaże na scenie a następnie powtarzać ją bardzo często co także kształci artystów i umożebnia im dojście do pewnej w rolach doskonałości. Bądź co bądź wszystko to składa się na bardzo porządny, czasem znakomity teatr, a Benda w zetknięciu się z nim znowu wiele skorzystał i umiał zużytkować to zetknięcie się. Przedewszystkiem od tej chwili już zupełnie i stanowczo zerwał z metodą mówienia za suflerem, przykład warszawskich aktorów radykalnie wyleczył go z tego błędu, w tej ostatniej epoce swojego zawodu już nigdy nie wyszedł na scenę, nie będąc panem roli pamięcią, swobody nabrał jeszcze większej, wykwintniej począł się ubierać i zużytkował wiele dobrych szczegółów, których dopatrzył się u Żółkowskiego, Królikowskiego, Ostrowskiego i innych. Wadę wymowy w tym czasie właśnie zwalczył prawie zupełnie, tak, że stała się ona mało już znaczącym błędem. Zwalczył ją nie kamykami, ale siłą woli i pracy, ciągłą nad sobą uwagą, co posłużyć może za przykład dla aktorów, którym pewne narowy lub przypadkowe wady stoją na przeszkodzie. Dość, że jak podróż do Paryża stanowiła jedną ważną epokę dla naszego artysty, tak drugą były występy w Warszawie.

Wspomnieliśmy powyżej, że do ról, które były specyalnością Bendy, do ról salonowych brakowało mu jeszcze jeżeli nie obcowania, to przynajmniej przypatrzenia się zbliska dobremu towarzystwu. Otóż w tym czasie wiele okoliczności tak familijnych Bendy, jak i odnoszących się wyłącznie do teatru krakowskiego, zbliżyły go znacznie do dobrego towarzystwa. W rolach w których celował, jest tyle odcienia, tyle szczegółów, których nie podobna ani odgadnąć, ani domyśleć się, jeżeli się ich zbliska nie widziało, są to właśnie te odcienia i szczegóły właściwe tylko dobremu towarzystwu, i których sekret ono wyłącznie posiada.

Zainteresowanie się ogolne do teatru krakowskiego w owej epoce zbliżyło do niego wielu ludzi tak nazwanych światowych, wielu ludzi prawdziwie wykształconych i znakomitych, a Benda umiał skorzystać z tego zbliżenia się, studyował na prawdziwych wzorach typy, które na scenie odtwarzał. Lubiono go i ceniono tak bardzo, że nawet w Krakowie, gdzie pod tym względem wielka panuje wstrzemięźliwość, niejeden salon otwarty był dla niego. Żaden teatr amatorski w wyższym świecie nie obszedł się bez Bendy, on je zwykle urządzał i reżyserował, to częstsze przebywanie w towarzystwie prawdziwych dam i dobrze wychowanych mężczyzn, wielce mu ułatwiło zadanie w rolach salonowych. Cieszył się on prawdziwą życzliwością z tylu względów szanownego domu hr. Arturowej Potockiej tej matrony wspierającej wszystko co tylko na jakimkolwiek zagonie niwy narodowej w mieście naszem odznacza się zdolnościami, talentem, lub nawet tylko dobremi chęciami. Szanowna pani ta do ostatnich chwil zajmowała się żywo postępami i losem naszego artysty, a tak ona jak dom jej nieraz przychodzili w pomoc zbyt często smutnemu położeniu pierwszorzędnego artysty, małego teatru polskiego. Słowem był on ulubieńcem *Baranów* i dochował tej wyjątkowej u nas rodzinie do końca wdzięczność bez granic. Drugi możny dom, który także opiekował się Bendą, i którego wpływ na niego był nader użytecznym, był dom hrabstwa Husarzewskich. Znajdował on tam zawsze gościnne przyjęcie, wykwintne ocenienie swojego talentu, poparcie i opiekę, a odbierał często tysiąc drobnych a tak miłych dla duszy artysty dowodów życzliwości i sympatyi.

Pod temi różnorodnemi wpływami i okolicznościami, Benda rozpoczął epokę, którą nazwaliśmy najświetniejszą jego zawodu artystycznego. Kto chce poznać aktora i ocenić jego zasługi, ten musi koniecznie wpatrzeć się w jego role, są to bowiem jego przegrane lub wygrane bitwy. Dla tego też obecnie należy nam zastanowić się nad rolami Bendy w tej ostatniej epoce jego talentu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 138.

TEATR KRAKOWSKI.

W ogrodzie Strzeleckim

We Czwartek dnia 24 Czerwca 1875 r.

Komiczna Opera w 3 aktach, słowa pp. Clairville, Siraudau i Köning — muzyka M. Ch. Lecocq'a:

Córka PANI ANGOT

Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów

(Tańce charakterystyczne w II. i III. akcie układu p. A. Ekera).

OSOBY:

Klara Angot — — — —	Panna Ćwiklińska.	Amaranta, przekupka — — —	Panna Wojnowska.
Panna Lange — — — —	Panna Włodarska.	Teresa } przekupki — — —	Panna Solska.
Pomponet — — — —	Pan Ignatowski.	Javote } przekupki — — —	Panna Kwiecińska.
Ange Pitou — — — —	Pan Wołoszka.	Rabetta, pokojówka Klary —	Panna Wyszowska.
Larivaudière — — — —	Pan Dyliński.	Cydalissa — — — —	Panna Piasecka.
Trenitz — — — —	Pan Eker.	D'Herbelin — — — —	Panna Sławińska.
Louchard — — — —	Pan Wojdałowicz.	Oficer — — — — —	Pan Żymirski.
Cadet } przekupnie — —	Pan Zapałowicz.	Oberżysta — — — — —	Pan Słonarski.
Wilchelm } przekupnie — —	Pan Bogucki.	Nadzwyczajny — — — —	Pan Nowak.
Buteux } przekupnie — —	Pan Lajnerowicz.		

Przekupnie — Spiskowcy — Huzary — Nadzwyczajni — Przekupki — Mieszczanie — Damy — Grenadierzy.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Pomiędzy II. a III. aktem 25 minut przestanku.

Dyrektor muzyki p. K. Hofman.

CENA MIEJSC. **Krzesło w pierwszych rzędach 1 złr. — Krzesło w drugich rzędach 75 cent. — Krzesło w trzecich rzędach 50 cent. Bilet do teatru daje wstęp do Ogrodu.**

Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnéj od 9 do 12. W ogrodzie Strzeleckim od 4 po południu.

Początek o godz. wpół do 8.

Wojskowa orkiestra ks. Pruskiego grać będzie koncert od godz. 5.